Nr. 218. Lwów. — Sobota dnia 24 września. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych. Cena prenumeraty: We Lwowie ... Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3. Półrocznie 6. Rocznie 12. Numer kosztuje 4 centy. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika, l. 21.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Gerarda B. Jutro: B. 17 po św. Kleofasa. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 56·0, Zachód „ 5 „ 47·0 | Długość dnia g. 11 m. 51·0, Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza zatwierdzoną już przez cara uchwałę komitetu ministrów, co do przedłużenia w niektórych miejscowościach w Rosji stanu oblężenia na następne trzy lata. Rozporządzenie to opublikowano pod tytułem: „O zatwierdzeniu uchwały co do środków ochraniania porządku w państwie i spokoju publicznego jeszcze na lat trzy i o przedłużeniu w niektórych miejscowościach cesarstwa stanu prawomocności rozporządzenia o wzmocnionej ochronie“. — Według tej uchwały wszystkie zbrodnie dokonane na urzędnikach w chwili wykonywania przez nich służby, lub wywołane ich służbową działalnością podlegają kompetencji sądów wojennych, rozstrzygających sprawy przy drzwiach zamkniętych. Wyroki tych sądów zatwierdzać będą jenerał-gubernatorowie, a tam gdzie ich nie ma — okręgowi dowódcy wojsk. Wykonanie zatem kary będzie się odbywało według prawa określonego dla czasu wojennego. — Zatrzymuje się i nadal metoda wysyłania „administracyjnym porządkiem“ osób szkodliwych dla spokoju państwowego i publicznego do odległych miejscowości Rosji europejskiej lub azjatyckiej, z zobowiązaniem [illegible] pobytu na miejscu przeznaczenia bez prawa wydalania się w ciągu określonego terminu. Wszelako na przyszłość deportacje tego rodzaju nie będą mogły odbywać się na prosty rozkaz władz miejscowych, lecz te, przekonawszy się o konieczności wydalenia kogoś, muszą przedstawić odpowiedni wniosek ministrowi spraw wewnętrznych z dokładnem umotywowaniem jego konieczności. Przez cały [illegible] rokowań, osoba, uznana za kwalifikującą się do deportacji, pozostaje w areszcie. — Stan „wzmocnionej ochrony“, przy którym policja podlega władzom wojskowym, przedłużono na rok jeden w guberniach: petersburskiej i moskiewskiej, w całej Ukrainie za Dnieprem i przed Dnieprem, w Krymie, w Odessie i w niektórych miejscowościach nad Donem i Wołgą.

Z tego zatem wynika, że stan oblężenia trwać będzie prawie w całej Rosji europejskiej, bo nie wprowadzono go tylko w północno-zachodnich i niektórych środkowych guberniach. Nie wspomina się o ziemiach polskich dla tego, że w nich ten stan trwa niezmiennie od [illegible] czterech i jest ograniczony terminem.

Z Berlina donoszą, że w przeszły wtorek rosyjski ambasador hr. Szuwałow niespodziewanie udał się do Friedrichsruhe i po konferencji z ks. Bismarkiem wyjechał do Arcachonu (we Francji), gdzie przebywa rosyjski ambasador przy [illegible] rządzie baron Mohrenheim. Jedni [illegible] hr. Szuwałowa przypisują ważne znaczenie polityczne, inni odmawiają jej wszelkiego politycznego znaczenia i zapewniają, że hrabia [illegible] udał się do swej rodziny, przebywającej w południowej Francji, a po drodze składał [illegible] wizytę. Charakterystyczną [illegible] jest rzeczą, że jednocześnie otrzymano w Berlinie wiadomość z Królestwa Polskiego, iż tamże rząd rosyjski polecił na razie wstrzymać [illegible] ukazu o cudzoziemcach, [illegible]. [illegible] dziennikarskich doniesień, nieraz bardzo [illegible] przedtem, nie podobna opierać żadnych [illegible]. Jednakże jest to dość prawdopodobne, że petersburski gabinet usiłuje zatrzeć [illegible] choćby tylko czasowo złagodzić niemiernie przykre wrażenie wywołane w Berlinie zachowaniem się cara w sprawie zjazdu.

Onegdaj telegramy doniosły o aresztowaniu przez niemieckie władze syna owego Schnaebelego, o którego przed paru miesiącami tyle było hałasu. Aresztowano tego młodzieńca za to, że na drzewach nalepiał odezwy obraźliwe dla Niemiec. Otóż rząd francuzki postanowił wcale się do tej sprawy nie mieszać, bo młody Schnaebele urzędnikiem nie jest i swej karygodnej swawoli dokonał na niemieckiej ziemi, zatem postępowanie władz pruskich jest zupełnie legalne. Spodziewają się jednak w Paryżu, że rząd niemiecki uważając [illegible] młodzież swawolną i karać go nie będzie, przez co się uniknie niepotrzebnego drażnienia opinji publicznej we Francji.

O finansowych kłopotach Turcji nadchodzą wiadomości przedstawiające stan tego państwa w barwach coraz ciemniejszych. Doszło już do tego, że w Egipcie zbierają dobrowolne składki na wsparcie skarbu ottomańskiego. W kasach takie pustki, że nie można było zebrać 300 tysięcy funtów na zapłacenie raty za uzbrojenie z zagranicznych fabryk strzelby Mausera. Bank ottomański, instytucja niezależna od rządu, odmówiła Porcie kredytu. W Konstantynopolu z trwogą spoglądają w przyszłość, bo główny, a raczej najniebezpieczniejszy wierzyciel — Rosja — wystąpić może z żądaniami i prawdopodobnie niebawem zażąda zastawu w postaci całej Anatolji aż do Erzerumu. Sułtanowi nie wypłacono jego listy cywilnej za półtora miesiąca, co wynosi 90 tysięcy funtów. Padiszach [illegible] tej kwoty, a rada ministrów postanowiła wezwać wszystkich urzędników i oficerów do naśladowania w tej mierze kalifa wiernych; jednakże padiszach nie aprobował tego środka, bo istotnie naśladownictwo takie mogłoby się stać tylko kosztem poddanych. Ponieważ nic rozsądniejszego ministrowie wymyśleć nie mogą, przeto w powietrzu wisi zmiana gabinetu, albo co najmniej wielkiego wezyratu.

W sprawie bułgarskiej jest tylko jedno wiadomość [illegible] agencji Havasa, że Porta zamierza wystąpić z propozycją wysłania do Sofji rosyjskiego komisarza na czas ściśle ograniczony i w towarzystwie tureckiego adjunkta. Znając tureckie kłopota i obawę Porty o całość ziem ottomańskich w Azji, nie można się dziwić takim pomysłom. Porta chce niemi okazać swą gotowość do usług caratowi i tem sobie zaskarbić wierzycielską pobłażliwość petersburskiego rządu. Wszelako to rzecz pewna, że żaden z takich pomysłów dobrego skutku na sprawę bułgarską nie wywrze. — W samej Bułgarji panuje spokój.

Paryzki dziennik *Le Patriote* donosi ku niemałemu zgorszeniu pewnej części prasy niemieckiej dosłownie, co następuje:

„Dowiadujemy się ku żywemu zadowolnieniu naszemu, że merowie okręgów w okolicy Paryża otrzymali urzędowe wezwanie doręczenia przed końcem bieżącego miesiąca ministerstwu spraw wewnętrznych spisu wszystkich niemieckich poddanych, zamieszkałych w obrębie ich administracyjnego zakresu. Możemy powinszować p. Fallières! (ministrowi spraw wewnętrznych francuzkiemu). Dobrze wiedzieć raz na zawsze i każdego czasu, jak wielką jest liczba owych zgłodniałych z po za Renu, którzy nas wyzyskują i pod najrozmaitszemi postaciami szpiegują, aż powrócą w roli nieprzyjaciół do kraju, w którym jako pasożyci przebywali. Zadanie to jest trudne, ponieważ ludzie pruskiego i niemieckiego pochodzenia z narodowością swoją się kryją. Prefektura policji zajęła się już tym przedmiotem, a nie wątpimy, że urzędy merowskie pośpieszą im z energiczną pomocą by zestawić kompletny spis niemieckiej kolonji w Paryżu“.

Z tego powodu wyrwał się berlińskiemu *Tageblattowi* mimowolny okrzyk prawdy. Oddając każdemu, co słuszna, chętnie zapisujemy słowa wrogiego nam semickiego organu. Pisze on:

„Niestety, nie mielibyśmy prawa skarżyć się i wtedy nawet, gdyby w Paryżu wprowadzono na scenę ogólne wypędzenie wszystkich Niemców. Wobec postępowania bowiem, jakiego chwycono się u nas względem poddanych rosyjskich (czy tylko r o s y j s k i c h, skoro są Polakami?) odbierzemy prostą i krótką odpowiedź: Nie czyń tego bliźniemu, co tobie niemiłe“.

Korespondencje.

Wiedeń 20 września.

(X.) Jakkolwiek walka w prasie czeskiej przeciw ministrowi Gautschowi nietylko nie ustaje, ale się zaostrza, zwłaszcza, że prasa ta patronizuje także kraińskim Słoweńcom, to przecież należy zanotować ten symptom, że doszła już ona do tego uznania, iż tylko legalni reprezentanci Czechów, to jest klub czeski w Radzie Państwa może na drodze legalnej spraw tych bronić. Minister Gautsch zajął stanowisko tak wyraźne i pewne siebie, odpowiedzi jego ilekroć ma do nich sposobność, są tak stanowcze, że my stojący z boku nie możemy przyjmować za prawdę żalów dzienników czeskich. Minister nie mógłby postępować tak, jak postępuje, gdyby się nie opierał na podstawach niezawodnych. „Z a p e w n i a m p a n ó w, ż e m a m d o b r ą i n f o r m a c j ę“, te słowa jego muszą nam dawać gwarancję, że akcja rządu jest uzasadnioną. Musimy też zgodzić się na zasadę, że gimnazjów, czy to klasycznych, czy realnych nie należy mnożyć, a natomiast zakładać szkoły inne, zawodowe, przemysłowe, specjalne. Ostateczne rozpatrzenie sprawy może nastąpić dopiero w Radzie Państwa. Wtedy ocenimy i żale czeskie i uprawnienie akcji rządu.

Proces defraudanta Zalewskiego przyniósł dziś epizod niecnej kabały. Uknuto bezczelne kłamstwo jakiegoś słowiańskiego spisku, do którego i jacyś Polacy należeć mieli.

Z góry i od razu prokurator i prezes sądu oznajmili, że kabała ta nosi na sobie znamię kłamstwa. Nie ma nikogo, ktoby do niej jakąkolwiek wiarę przywiązywał, a sam defraudent nie śmiał i zresztą nie mógł żadnego nazwiska wymienić. Wiedeń cały dzisiaj zajęty tym procesem, więcej niż Bułgarją, lub czemkolwiek innem.

Hr. Kalnoky dzisiaj wraca. Trafnem jest mniemanie, że w akcji, a raczej w warunkach bezakcji mocarstw w sprawie wschodniej pojawi się rezultat obrad w Friedrichsruhe, jak niemniej, że niebawem w delegacjach wspólnych na podstawie tych obrad hr. Kalnoky znaną swoję politykę i drogi jej ponownie stwierdzi.

W dalszym ciągu sprawozdań o ucisku religijnym w Rosji, które zamieściło *Oester. Monatschrift für christliche Socialreform*, czytamy:

...„Według planu Siemaszki z r. 1835 zabrano się do wytępienia Unji. Więc zakazano t. z. rzymskie naleciałości: nabożeństwo do serca Jezusowego, różaniec, szkaplerze, bractwa, organy; wykopano przepaście między łacińskiem, a unickiem duchowieństwem, żeby to ostatnie od wpływu Rzymu usunąć, równocześnie rzucono się do wytępienia języka polskiego i rusińskiego. Unją gwarantowaną uroczyście, zniesiono w r. 1839. Duchownych świeckich i zakonnych pędzono masami na wygnanie; tysiące wyznawców dawało życie pod knutami lub przepadało w podziemnych lochach; porywano matki od niemowląt, pędzono starców na Syberję. Bóg policzy te czyny, gdy przed jego sędziowskiem krzesłem carowie staną. Car Mikołaj zniósł ukazem naraz 165 klasztorów, zabrano dochody duchowieństwa i dobroczynnych zakładów, klasztory oddano mnichom i mniszkom prawosławnym. Skarb państwa zagarnął 170 miljonów rubli; zwinięto starożytny uniwersytet w Wilnie, liceum w Krzemieńcu, niezliczoną ilość gimnazjów i innych szkół. 1500 szkół i szkółek, na które państwo ani grosza nie dawało, zniesiono, lub zamieniono na schyzmatyckie. W Królestwie oprócz konfiskaty majątków prywatnych, zabrano dochody biskupstw i seminarjów, zniesiono ośm kolegjów Pijarów. Dzikiej przemocy towarzyszyło podłe faryzeuszostwo. W czasie gdy katolicy padali pod ciosami, używano wszelkich środków przymusu, groźb, uwięzień, wygnania, przekupstwa, zdzierstw itp. żeby zbierać podpisy na adresa proszące o przyjęcie do prawosławnego kościoła. Judaszów protegowano, język rosyjski zaprowadzono w obrządku, a gdy lud poddać się temu nie chciał, urządzono od r. 1875 kilkakrotne rzezie, którychby się najdziksze hordy mongolskie wstydziły. Więc Rusini uciemiężeni wzdychają za łacińskim obrządkiem, przekradają się kilkadziesiąt mil do Galicji, żeby tam przystępować do Świętych Sakramentów i utwierdzać się do wytrwałości i męczeństwa.

Nie wolno im i w domu mówić i modlić się inaczej, tylko po rosyjsku z prawosławnych książek. Religji po szkołach nauczają prawosławni popi, w dnie galowe młodzież pędzoną jest do cerkwi, żeby się sposobiła na prawosławnych patrjotów. W seminarjach ilość alumnów ściśle jest ograniczona. Wstęp do nich zależy od pozwolenia władzy. Według umowy z Watykanem z r. 1883 miała być w seminarjach historja uczona po rosyjsku, lecz przez katolickich księży. Wydrukowano tę umowę dla biskupów, lecz ustęp powyższy po prostu wyrzucono, albo też zamazano, Piszący posiada taki urzędowy egzemplarz. Więc historji w seminarjach uczą prawosławni popi. Starania i wysilenia biskupów o utrzymanie czystości wiary są niezmordowane, ale daremne....“

Sprawozdania te nie wyczerpują przedmiotu, lecz niemniej są przecie świadectwem pożądanem. Podamy dalszy ich ciąg i p o n o w n i e j e C z e c h o m d o r o z w a ż a n i a p o l e c a m y.

II. Zjazd kupców i przemysłowców w Krakowie.

Drugi dzień zjazdu kupców i przemysłowców poświęcony był obradom sekcyj poszczególnych i zwiedzaniu Wystawy, a w trzecim dniu. tj. we wtorek odbyło się znowu plenarne posiedzenie, na które przyszły pod ogólną dyskusję elaboraty sekcyj.

Zgromadzenie było w ogóle nie tak liczne jak w pierwszym dniu, a do końca wytrwało tylko około 60 uczestników. Przewodniczył p. Jarnatowski. P. Biasion odczytał protokół z 1 posiedzenia, który przyjęto do wiadomości.

Pierwsze sprawozdanie złożyła sekcja handlowa przez usta referenta swego p. Czapczyńskiego.

Na pytanie: *Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu?* daje sekcja po szczegółowym rozbiorze odpowiedź: „Wadliwa ustawa i brak wykształcenia.“

Na kwestje poruszone pytaniem: Co czynić należy wobec nierzetelnej konkurencji handlowej? *ułożyła sekcja i przedkłada do uchwały* następujące desyderata:

1) Aby obowiązująca ustawa o handlu wolnym, oddziaływająca niekorzystnie na rozwój kupiectwa, została zmienioną na wzór ustawy przemysłowej z r. 1883.

2) Aby kwalifikacja stanowiła o udzieleniu pozwolenia na otworzenie handlu.

3) Aby pewne oznaczone minimum kapitału było warunkiem, od którego zależeć ma udzielenie zezwolenia na handel.

4) Aby ustawa konkursowa surowiej była przestrzeganą.

5) Aby o zmianę ustawy przemysłowej podać petycję do Rady państwa, a o wyniku II Zjazdu uwiadomić wszystkie stowarzyszenia w Austrji i wezwać je do poparcia.

Z wyjątkiem punktu 3go, który po długiej dyskusji plenum zjazdu odrzuciło, wnioski powyższe sekcji handlowej uchwalono bez zmiany.

Na pytanie co do jednolitej normy kredytu sklepowego odpowiedziała sekcja handlowa następujacemi rezolucjami:

Zaleca się pp. kolegom:

1) Zaprowadzić szkontra przy rachunkach do dni 30, 2) po 6 miesiącach żądać od dłużnika weksla, 3) przestrzegać, ażeby kredyt był w ogóle krótkotrwały i nie przekraczał $^1/_{10}$ targu rocznego.

Rezolucje te uchwalono, z dodatkiem p. Fischera, ażeby po 6 miesiącach przedstawić dłużnikowi weksel do akceptu, a gdyby dłużnik akceptowania odmówił, wytoczyć skargę na zasadzie prawa wekslowego, co szybciej wiedzie do celu, aniżeli procedura cywilna.

Wreszcie nadmienił referent, że sekcja roztrząsała także wniosek p. Szukiewicza, aby zarząd uczynił starania o zakładanie hurtownych handlów we Lwowie i w Krakowie, ale przeszła nad nim do porządku dziennego. Wnioskodawca ponowił przeto wniosek wobec plenarnego zgromadzenia i wyjaśnił, jak tę rzecz rozumie i że nie żąda niczego innego, jak tylko, aby zarząd Towarzystwa nad tą sprawą się zastanowił. Ostatecznie uchwalono rezolucję, zalecającą zakładanie podobnych handlów.

Sekcja przemysłowa, której referat przedłożył w sposób wyczerpujący p. Chylewski, wniosła w odpowiedzi na pytanie I: „Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia przemysłu domowego i rękodzielniczego?“ — następujące rezolucje:

1) Towarzystwo kupców i przemysłowców powinno starać się o zakładanie swoich filij po kraju, celem skutecznego popierania interesów przemysłowych tak wobec władz, jak niemniej wobec odbiorców, tudzież dostawców surowych materjałów, przez otwieranie składów zbytu gotowej roboty, oraz składów surowych materjałów, które oddzielnie administrowane być winny.

2) Sekcja uznaje konieczną potrzebę zaprowadzenia nauki zręczności w szkołach ludowych.

3) Powinniśmy usilnie starać się o zakładanie odpowiednich szkół fachowych w różnych miejscowościach kraju.

4) Dążyć trzeba do uzupełnienia ustawy przemysłowej, aby ta skutecznie ochraniała i uregulowała sprawy przemysłu rękodzielniczego.

5) Sekcja uznaje potrzebę skierowania prac przemysłu domowego, do wyrobów służących więcej do zaspokojenia potrzeb życia codziennego, niż do wyrobów luksusowych.

Na pytanie II: Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć? sekcja uchwaliła przedłożyć następujący wniosek:

1. Wyroby galanteryjne skórkowe, konserwy z grzybów i jagód, oraz suche konserwy z jarzyn, a w ogóle sekcja uznaje potrzebę rozwoju drobnego przemysłu fabrycznego.

2. Powinniśmy starać się o wprowadzenie i rozwój racjonalnej uprawy lnu, założenie międlarni i przędzalni tegoż, jak niemniej blicharni i apretury płócien.

Na pytanie: III. Czy nie byłoby na czasie istniejące u nas stowarzyszenia produkcyjne tego samego rodzaju łączyć w odpowiednie związki?

Sekcja powzięła uchwałę:

Sekcja uznaje potrzebę łączenia stowarzyszeń produkcyjnych tego samego rodzaju w związki krajowe.

Na pytanie: IV. Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla usunięcia tychże? — odpowiada sekcja:

1. Trudne i nie każdemu przemysłowcowi przystępne warunki kredytowe.

2. W wielu wypadkach trudność zbytu wyrobów rękodzielniczych nawet do zaspokojenia potrzeb codziennego życia służących.

3. Brak rozumiejących się na jakości wyrobu odbiorców.

4. Często napotykać się dające uprzedzenia odbiorców, co do wyrobów krajowych, a przez to brak potrzebnego poparcia tego co swoje, co podnieca konkurencję, tanich a lichszych wyrobów obcych.

5. W wielu wypadkach brak fachowego wykształcenia lub odpowiedniej praktyki u ludzi poświęcających się pracy przemysłowej i rękodzielniczej.

6. Wadliwość cywilnej procedury sądowej.

7. Wysokie i nierównomiernie z ludnością poświęcającą się innym gałęziom pracy, przemysł obciążające podatki.

---

4)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

Co do niego, wcale nie pilno mu było z nią się żenić, choć ze względu na jej majątek, często zastanawiał się nad tem. Gdy koledzy mówili mu o Urszuli, pytając; „no, kiedyż ślub?“ odpowiadał z lekceważeniem, przymawiając jej chudej i płaskiej figurze: „Nic pilnego; będzie dla mnie deską ocalenia.“ I śmieli się wszyscy i on z nimi. Przyszło mu jednak oświadczyć się prędzej niż myślał.

Pewnego wieczoru przyszedł do swego opiekuna, a cała postać jego zdradzała tak rozpaczliwe usposobienie, iż Urszula przeczuwała niezwykłą jakąś katastrofę — wziąwszy więc na stronę ukochanego, zaczęła badać go troskliwie. Bronił się niby i nie chciał wyjawić powodu swego przygnębienia, ale Urszula nalegała tak czule, iż nareszcie wyznał, że nie ma już ani grosza i nie wie co począć.

— Czy masz stanowcze postanowienie zmienić twoje postępowanie?

Zamiast odpowiedzi, wzniósł oczy ku niebu.

— Idź prosić ojca o moję rękę.

Poszedł — ale pan Prévot, który pracował trzydzieści lat nad zrobieniem majątku, nie miał wcale ochoty tak znaczną część jego powierzyć w ręce zawsze otwarte. Odtrącił też szorstko oświadczenie pupilla, a gdy córka przyszła poprzeć jego prośbę, zaprzysiągł się najuroczyściej, że raczej ją wydziedziczy, niż zezwoli aby zaślubiła swego wybrańca.

— Więc wcale nie pójdę za mąż! zawołała płacząc panna Urszula.

— Dobrze, będziesz doglądać dzieci twej siostry, odpowiedział ojciec.

— A ja zaciągnę się do wojska! zawołał dramatycznie Ludwik.

— Doskonale! przynajmniej przydasz się na co.

Ludwik zrobił to co zapowiedział, myśląc sobie:

„Gdy Urszula z miesiąc będzie płakać nieustannie, kupią mi zastępcę.“

Ale przerachował się nieborak — Urszula miała tylko dwa tygodnie czasu do płaczu. Wybuchnęła wojna z Rosją i pułk do którego Ludwik wstąpił, miał udać się do Krymu. Był to grom nieprzewidziany — niepodobna było myśleć o wystąpieniu z pułku. nie chcąc być uważanym za nikczemnego tchórza. Darmo, trzeba było nadrabiać miną i starać się okazać dobrym żołnierzem.

Pewnego poranku, Ludwik przyszedł do opiekuna w mundurze, ze szpadą bijącą go po łydkach, z głową ostrzyżoną jak u skazańca — w ręku trzymał mały bukiecik przeznaczony dla Urszuli.

Było to wzruszające położenie. Ten potomek szlachetnego rodu, dotąd przywykły tylko do zbytku i próżniactwa, a obecnie mający walczyć w obronie ojczyzny, musiał budzić zajęcie i gdyby nawet nie był kochany, zaczynał zasługiwać na to. Sam nawet pan Prévot, jakkolwiek rad, że pozbędzie się nareszcie niepożądanego pretendenta do ręki córki i jego majątku — uczuł się żywo wzruszony i łzy w oczach mu stanęły.

Rozdzierającem serce było pożegnanie Ludwika z Urszulą. Byli sami w salonie — milczeli oboje. Noc zapadła powoli, tak że prawie nie mogli dojrzeć swych twarzy. Ciemność, chudość Urszuli, nie raziła oczu. To też w tej chwili Ludwik uczuł dla niej jakieś tkliwsze uczucie w sercu i chciałby połączyć się z nią nierozerwalnemi węzłami. Ujął jej rękę, mówiąc:

— Wszak będziesz myśleć o mnie podczas mojej nieobecności?

Głośnem tylko odpowiedziała łkaniem.

— A jeżeli nie wrócę?...

Zerwała się cała drżąca:

— O! przysięgam... nigdy... nigdy inny...

Nie mogła wymówić więcej. On ujął ją w objęcia przyciskając do serca, — usta ich złączyły się pocałunkiem. Urszula nie wiedziała co się z nią dzieje; zdało jej się, że wszystko do koła obraca się wirując niepojęcie prędko. Szczęściem dla niej, weszła służąca wnosząca lampę. Nazajutrz Ludwik oddalił się z pułkiem.

Od owego dnia, Urszula trawiła życie nad czytaniem sprawozdań o obrotach wojennych, i na mapie teatru wojny, oznaczała miejscowości szpilkami z czerwonemi łepkami. Żeglowała w myśli po morzu Azowskiem, wylądowywała w Eupatorji, walczyła pod Almą, Czernają, przypisując swemu narzeczonemu zdobycia wszystkich zabranych dział i sztandarów. Nie było tam ani Saint-Arnaud'a, ani Pelissier'a, ani lorda Raglan'a, ani nawet Francuzów, Turków i Anglików — był tylko jeden Ludwik i on jak dzielny Achilles pod murami Troi, opierał się Totleben'owi i całej armji rosyjskiej.

Pisywał często skarżąc się na zimno — chcąc cierpieć z ukochanym, Urszula zakazała palić na kominku w swoim pokoju. Ach! czemuż, myślała, czemuż nie mogę być przy nim i własnemi zasłaniać go piersiami! i marzyła o tych bohaterskich amazonkach, które przywdziawszy zbroje, towarzyszyły kochankom podczas wojen krzyżowych: o tych dzielnych kobietach wstępujących do szeregów w roku 1792, aby walczyć w szeregach Rzeczpospolitej. Jakże pragnęłaby walczyć w obronie Ludwika, odebrać cios śmiertelny wymierzony do niego przez olbrzymiego kozaka, nieustannie ukazującego jej się we śnie, z wielką rudą brodą i dzikim, okrutnym uśmiechem. Przerażona zrywała się z posłania, wołając:

— Nie!... nie!... tak być nie może... tak nie będzie!... w braku mnie Bóg go zachowa i obroni!...

I modliła się gorąco.

Upłynęło sześć miesięcy od rozpoczęcia oblężenia, i jakby cudem Ludwik był zdrów i najlżejszej nie odniósł rany — aż nagle przestał pisywać.

Straszny to był cios dla Urszuli — ogarniał ją rozpaczliwy niepokój. Od rana do wieczora, oczekiwała listonosza jakby Messjasza — niestety! przynosił tylko samo obojętne jej listy. Tak minęło trzy tygodnie. Sam pan Prévot się zaniepokoił. „Czyżby rzeczywiście ten ladaco skończył męzką śmiercią?“ pomyślał sobie.

Ministerjum wojny odbierało sprawozdania z teatru wojny — tam udał się pan Prévot. Błąkał się z godzinę po różnych korytarzach, aż nareszcie zmęczony dotarł do jakiegoś pomocnika naczelnika wydziału, który przejrzawszy świeżo nadesłaną listę, odpowiedział mu lakonicznie:

„Ludwik — Sylwiusz — Eleutery de Merieux podany jest jako zaginiony w nocy z 17 na 18...“

Opiekunowi zaćmiło się w oczach. Ukazała mu się jakby we mgle zakrwawionej, twarz martwo-blada, z nieruchomemi oczami, patrzącemi na niego jakby wyrzucały mu śmierć poniesioną, a sumienie krzyczało mu: „Ty to jesteś przyczyną jego śmierci.“ Pragnąc rozumowaniem zagłuszyć głos sumienia, mówił sobie: „Cóż u licha! miałem robić? byłby stał się przyczyną nieszczęścia mojej córki!“ — Daremnie! wrócił do domu miotany niepokojem, którego ukryć nie zdołał.

Urszula nie potrzebowała się pytać — dość jej było spojrzeć na ojca, aby dowiedzieć się o swojem nieszczęściu. Krzyknęła przeraźliwie „Ludwik zabity!“ i nie słysząc ojca wołającego „Ale nie!... nie jest zabity tylko zaginiony — może się jeszcze znajdzie... Może tylko dostał się do niewoli...“ Padła zemdlona.

Długo zostawała między życiem a śmiercią — była rekonwalescentką, gdy huk dział z domu Inwalidów, zwiastował Paryżowi radośną wieść o wzięciu Sewastopola. Przez chwilkę zabłysł jej promyk nadziei, że może mieć będzie list lub wiadomość od Ludwika — nadzieja ta zawiodła — odtąd nie wątpiono już, że Ludwik spoczął w jakiejś nieznanej mogile, u stóp któregoś szańca rozszarpanego kulami.

IV.

Odtąd uważając się za wdowę, Urszula przywdziała żałobę.

Daremnie ojciec próbował rozerwać ją i pocieszać — przyjmowała te usiłowania jego z lodowatą surowością, onieśmielającą biedaka. Nie dość na tem, ta wielka boleść, niczem nie dająca się złagodzić, cześć i podziw budziła w jego duszy. W jego umyśle, córka jego wzniosła się wysoko nad poziom innych kobiet, uważał ją niemal za świętą. Ilekroć przyszło mu mówić o tak zwanem w rodzinie „nieszczęściu Urszuli“ zniżał głos, jakby obawiając się aby nie usłyszała. Dom jego stał się milczącym i posępnym — jakby cień jakiś unosił się nad nim.

Urszula chodziła codziennie do kościoła, modlić się za duszę ukochanego zmarłego. Urządziła mu jakby ołtarz w swoim pokoju, po nad którym wznosiła się fotografja wraz z przytwierdzonym do niego ostatnim otrzymanym bukietem. Kącik ten otaczała głęboką czcią, i długie, długie godziny spędzała tu na modlitwie, płacząc nad swoją miłością, podciętą jak rozwijający się kwiat.

(C. d. n.)

Wobec tego sekcja:

1. Uznaje konieczność starań, by Towarzystwa zaliczkowe skierowały swą pomoc finansową dla umożliwienia taniego kredytu rękodzielnikom, nie zaś ludziom, którzy tę pomoc w kasach oszczędności lub innych instytucjach finansowych znaleść mogą.

2. Również winny być poczynione starania, by instytucje finansowe przy pożyczkach wekslowych nie wymagały od przemysłowców trzech podpisów.

3. Zwrócić się do naszego dziennikarstwa, by więcej, jak dotąd, zechciało się zajmować sprawami przemysłu i przez oświecanie w tym kierunku ogółu czytelników, udzielało przemysłowi skutecznego poparcia.

4. Poczynić starania u posłów naszych, aby w sądach postępowanie drobiazgowe oznaczonem było aż do wysokości w kwocie 300 zł.

Zjazd przyjął wszystkie wnioski sekcji przemysłowej z dodatkiem, ażeby kupcy, o ile możności zaopatrywali się w wyrób krajowy.

Przyszły wreszcie pod obrady wnioski sekcji ogólnej. Jako referent zdawał sprawę p. Jakób Lewicki ze Lwowa. — Uchwalono następujący wniosek:

„II Zjazd kupców i przemysłowców poleca zarządowi krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, utworzenie w łonie tegoż Stowarzyszenia działu zapomogowego, ewentualnie także i emerytalnego dla kupców i przemysłowców“.

Z porządku dziennego, poruczono Zarządowi oznaczenie miejsca i czasu następnego Zjazdu, z tem zastrzeżeniem, by między jednym a drugim Zjazdem nie upływało więcej nad 3 lata.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący p. Jarnatowski Zjazd mową, dziękującą za pracę uczestnikom Zjazdu. W imieniu zaś zjazdu podziękował p. Fischer p. Jarnatowskiemu za przewodnictwo.

* * *

Po zakończeniu obrad odbył się wieczorem w sali Towarzystwa strzeleckiego wspólny bankiet uczestników zjazdu. Między zaproszonymi byli prezydent m, Krakowa dr. Szlachtowski, dr. Jakubowski i dr. Jarnatowski z Poznania. Wychylono mnóstwo toastów. Pierwszy wzniesiony przez dra Jarnatowskiego był na cześć prezydenta Krakowa. Dr. Szlachtowski wypił zdrowie obecnych. P. Chylewski z Tarnowa pił na cześć Artura hr. Potockiego w ręce dra Szlachtowskiego. Z kolei wznoszono kielichy na pomyślność zawodów przemysłowych, kupiectwa i na cześć prasy, na który to toast odpowiedział bardzo pięknie p. Chyliński redaktor *Czasu*. Ucztę zakończył tradycyjny kielich „kochajmy się!“ o późnej już porze.

Album dla Arcyksięcia Rudolfa.

Piszą nam z Wiednia:

Komitet Wystawy etnograficznej w Tarnopolu pod przewodnictwem marszałka powiatowego Wł. Federowicza postanowił był upamiętnić odwiedziny arcyks. Rudolfa przez wręczenie mu albumu Wystawy. Będzie to dzieło wspaniałe, wielkiej wartości artystycznej i naukowej. Kasetę z drzewa gruszkowego wybijaną i wykładaną kością i mosiądzem na sposób huculski wykonał jeden z najzdolniejszych majstrów w tej sztuce p. Skryblak w Kossowie. W kasecie znajdować się będzie 7 akwarelli i 50 fotografij. Cztery akwarele przedstawiające znamienne budowle wiejskie z Wystawy, z nad 4 rzek wschodnich wykonał artysta malarz Makarewicz, trzy zaś wykonał Tadeusz Rybkowski. Mieliśmy sposobność oglądać te prace w Wiedniu. Jeden karton tytułowy w rodzaju winiety przedstawia widok miasta Tarnopola, otoczony wzorzystą ramą z przedmiotów Wystawy i wyrobów ludowych. Drugi obraz przedstawia przyjęcie arcyksięcia na Wystawie, więc widok Wystawy, oraz odportretowane całe zgromadzenie. Na pierwszym planie arcyksiąże, obok hr. Włodz. Dieduszycki pp. Federowicz, Korytowski, hr. Szczęsny Koziebrodzki.... Trzeci obraz przedstawia dożynki ludu w tarnopolskiem, wykonane na Wystawie. Liczne grono tańczące kołem, a naokoło kilkadziesiąt typów ludowych męskich i żeńskich, każdy w innym właściwym stroju. Trzy te obrazy tworzą wdzięczną całość, która ujmuje za serce artyzmem układu, bogactwem szczegółów i wykończeniem miniaturowem, harmonją barw, zaletami, któremi odznaczają się prace Rybkowskiego. *)

50 fotografij w wielkim formacie zdjętych przez Silkiewicza w Tarnopolu, przedstawiają grupy ludowe, zestawiane przez Rybkoskiego i Makarewicza. Grupy te to istna będzie skarbnica dla każdego etnografa. Byłoby zapewne pożądanem, żeby to album przed odesłaniem zostało w Krakowie bodaj na kilka dni wystawiono.

Z podróży po Galicji przywieźli artyści Rybkowski i Ajdukiewicz zapasy studjów, szkiców, motywów do przyszłych obrazów. Ajdukiewicz bawi w Chorostkowie dla studjów koni z tamtejszej stadniny; Rybkowski wyjeżdża do Słowaczyzny węgierskiej, gdzie wykończyć ma wielkie krajobrazy dla bar. Poppera.

Mały Fejleton.

Poezje Józefa Orłowskiego.

(Gubrynowicz i Schmidt — Lwów 1887).

Zanotowaliśmy swego czasu pojawienie się tego zbiorku poezyj, dziś zaś wywiązując się z uczynionego wówczas przyrzeczenia, zdamy z nich sprawę.

Zbiór obszerny, bo przeszło 200 stron druku obejmujący, rozpoczyna się poematem p. n. „Z opowiadań sybiraka“.

Rzecz odgrywa się wśród żyznych łanów Podola, gdzie bohatyr pokochał dziewicę cudnej krasy. Porwany w wir ruchu narodowego, porzucił cichą ustroń i tę, która mu była najdroższą na świecie. Ranny na polu chwały dostaje się jednak pod jej opiekę. Sielanka dalszego ciągu ich miłości nie trwa długo; dwór opasują roty kozackie i rozdzielają kochanków, uwożąc porwanego powstańca na Sybir.

Fabuła ta nie ma ani dostatecznego ożywienia, ani też nie jest tak bogatą w epizody, aby mogła zapełnić ramy obszernego poematu. To też autor przerywa się ustępami lirycznymi, które epice nigdy na korzyść wyjść nie mogą.

Silniejsze skoncentrowanie treści byłoby niezawodnie podniosło wartość estetyczną tej pracy, posiadającej zresztą ustępy, które korzystnie odbijają.

Pięknem jest np. zakończenie poematu zawierające w formie tyrady wskazówkę tego, co winno być przewodnią myślą działań naszego społeczeństwa.

A przyszłość? — tę już składam w wasze młode [dłonie.
Gdy miłujecie Polskę sercem swem gorącem
Bądźcie zgodni jak prawi Ojczyzny żołnierze.
Prawda, wytrwałość, męstwo — to są miecze [wasze;
Roztropność, wiedza, cnota — to wasze puklerze;
Miłość tego co polskie — duszą! Dzieci lasze,
Przed wami droga trudów, walk i przeciwności...
Zgodnych czeka zwycięztwo! Bohaterów [syny,
Naprzód! złączeni węzłem braterskiej miłości
Odzyskacie znów dawne ojców swych wawrzyny!

W drugim poemacie p. n. „Dwa skarby“ prowadzi nas autor nad brzegi Warty.

...Stała tam chatynka licha,
Popodpierana z każdej niemal strony,
Los, co na zgubę biednych chętnie czyha
Tutaj zbyt srogą nędzą poruszony,
Mały zakątek pozostawił przecie,
By głowę schronić, gdy burza na świecie.

W tej chacie mieszka stary Bartłomiej. Z pośród dziatek najbardziej kocha on swą córkę Helę, którą autor ubrał może aż zbyt wieloma zaletami.

Czas był burzliwy. Gnębiony naród podniósł głowę przeciw najeźdźcom. Bartłomiej zdawszy na Boga los rodziny, poszedł do boju. Tymczasem wróg spalił chatę Bartłomieja i nie poprzestając nawet na tem, zamordował mu żonę i dwoje młodszych dzieci. Hela została. Chatę Bartłomiej odbudował, ale kto wróci życia zamordowanym?

Z drugiego ustępu, który od pierwszego przedzielony jest dość znaczną czasu przestrzenią, dowiadujemy się, że Hela oddała swe serce Stachowi.

W trzecim ów Stanisław i Kazimierz, nieznani nam jeszcze bliżej, dysputują przy winie na temat ułomności naszego społeczeństwa. Stanisław jest demokratą i czyniąc zarzut z tego, że

Wciąż biedniejsi, niemal już żebracy,
Nawet serc ludu za sobą nie mamy,
Bo lodem dumy niewczesnej okryta,
Nie płonie miłość, co za serce chwyta.

Lud patrzy na nas i u naszych progów
Nietylko chleba, lecz i serca szuka;
Okażmy serca, a jak dla półbogów
Lud cześć zachowa aż do praprawnuka!

Przy tej sposobności dowiadujemy się, że Stanisław ma szczery zamiar pojąć córkę Bartłomieja, ową Helę, za żonę, a Kazimirz, reprezentujący w dyspucie idee szlacheckie, stara się mu wytłumaczyć niestosowność tego postanowienia, młody kochanek odpiera:

„...Helunia jest córką wieśniaka. Lecz na polach bitwy zdobył on wawrzyny, Cnotą zastąpił wielkie wykształcenie, A już Helunia we wszystko bogata, Czem słynną była staropolska chata.“

Nie śledząc dalej porządkiem rozdziałów rozwoju akcji, która i w tym poemacie nie ma dość energji, trzymajmy się Stanisława. Jest on jeszcze studentem — nie — uzyskał właśnie doktorat i przemyśliwa nad sposobem zdobycia środków do życia, a tem samem i do urzeczywistnienia zamiarów serca.

W tem zjawia się Bartłomiej.

Tu dopiero autor wyjaśnia stosunek tych dwóch ludzi.

Opuszczonego (Stanisława) po rodziców stracie
On (Bartłomiej) tulił szczerze w wieśniaczej swej [chacie.

Stąd przywiązanie wzajemne tych dwóch ludzi do siebie, stąd miłość Stacha i Heli. Bartłomiej przyniósł pod burką jakąś ciężką skrzynię i wyjawia Stanisławowi tajemnicę z tym przedmiotem związaną.

„Ćwierć wieku upływa — mówi — jak umarł twój zacny ojciec. Szafując wiele dla dobra publicznego wyczerpał swój majątek, w zamian zaś znosić jeszcze musiał lekkomyślne zarzuty ze strony ludzi zawsze gotowych do potępienia. Zgryzota zabiła go — umierając polecił aby syn jego chował się pośród ludu, pod moją opieką, by poznał ludu nędzę i z nim się zbratał. Wyjawił mi nadto, że w skrzyni w pieczarze skrył skarb po ojcu, dwa krocie w dukatach i klejnotach i rozkazał, aby ci ten skarb wydać, gdy dojdziesz do pełnoletności.“

Skarb nie jest rzeczą do pogardzenia, tu jednak pociąga on za sobą niepożądane dla Stanisława następstwa. Hela nie chce oddać mu swej ręki:

„Przebacz, tak rzekła, przyszłość jest przed tobą
I jej zagradzać nie chcę mą osobą!“
Została szarytką.
Lecz co się stało z dzielnym tym żołnierzem?
Czyli rzucone ziarno się przyjęło.
Lub czy głupota i złość je wyplenia,
To nam powiedzą przyszłe pokolenia.

Taka jest treść poematu. Autor chciał w nim widocznie hołd złożyć temu prądowi, który na ludzie całą naszego społeczeństwa przyszłość opiera. Nie będziemy się wdawali w dysputę, czy o ile takie nadzieje są usprawiedliwione. zbyt silny jednak podkład romantyczności czy sentymentalizmu przebija się z postaci ludowych, występujących u p. Orłowskiego, aby one mogły służyć jako żywe „dowody racji“. Idealni Bartoszowie i romantyczne Hele są tak rzadkimi wyjątkami, że za błąd poczytać musimy wprowadzanie ich na scenę opowieści w roli decydujących czynników.

Z drobnych utworów p. Orłowskiego podnieść należy jako najudatniejsze, sonety („Z kart pamiętnika“ — „Do“), wiersz: „Mistrzowi Matejce“ drukowany w *Czasie*, wyróżniający się staranniejszą od innych formą, wreszcie poczet poezyj religijnych, w których mieści się dużo żarliwości i uczucia.

Na dowód przytaczamy kilka zwrotek:

W burzliwej życia kolei
Mnóstwo jest ciągłych zawodów,
Tysiące marnych nadziei,
Tysiące próżnych zachodów;
Więc liście zżółkłe, zwiędniałe
Znajdując wciąż koło siebie,
W głos woła serce zbolałe:
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“

Ach ciągle strata po stracie! —
Z przed oczu naszych znikają
Najdroższe sercu postacie,
I obcy nas otaczają,
Pragnąc rozprószyć swą wrzawą
Smutek po nowym pogrzebie:
O spojrz na dolę tę łzawą
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie!“
(Ojcze nasz!)

Może jest grzechem moja niewiara
I może z gniewem patrzysz na dziecię,
Które przeraża mała ofiara,
Jakiej tu żądasz od nas na świecie,
Lecz gdy łza gorżka cięży u powiek,
Przebacz łaskawie, pomnąc żem człowiek.

Bo gdy surowo zechcesz nas sądzić,
Któż się przed Tobą Panie ostoi?
Wszak nazbyt łatwo nam słabym zbłądzić,
Choć duch do Twoich tęskni podwoi
I choć wyznajem w szczerej pokorze,
Że wybawienie u Ciebie Boże!

Jeśli więc w życia drodze ciernistej
Ranią nas ostre przeszkód kamienie,
Niechaj w oddali ciemnej i mglistej
Łask Twoich Panie świecą promienie,
I w chwilach ciężkich dodając męstwa,
Niechaj nam wskażą drogę zwycięstwa!
(Nieraz, gdy troska...)

Natomiast powinien był autor zdaniem naszem, wcale nie włączać do zbioru „Toastów“, jako zbyt okolicznościowych i szerokiego ogółu nie obchodzących utworów.

W zbiorku znajduje się jeszcze szereg opowiadań „Z ojczystych dziejów“, w których spotykamy postacie naszych królów od Mieczysława I. do Łokietka. Autor nie zdołał się jednak utrzymać w nich na wyżynie epickiego opowiadania i ujął rzecz swą w formę może za suchą, choć więc tej pracy nie brak myśli przewodniej, ma bowiem ona przedstawiać idee naszych dziejów, to autor minął się w niej do pewnego stopnia z celem, nie owładnąwszy należycie przedmiotu.

Zamyka wreszcie książkę poprawny przekład Körnerowskiego dramatu „Jadwiga“.

Reasumując nasze uwagi w sąd ogólny, musimy podnieść z jednej strony jako wadę muzy p. Orłowskiego to, że często za mało krępuje się wybrednymi wymaganiami naszych czasów co do formy, doprowadzonej u poetów nowej szkoły prawie do szczytu doskonałości, i że trzyma się kierunku dziś już zarzuconego, owego romantyzmu, który z własnej fantazji czerpiąc soki, nieraz staje w sprzeczności z życiową prawdą. Dodatnie strony zbiorku wysnuje sobie czytelnik sam z tego sprawozdania, zamykamy więc tem nasze uwagi, że spotęgowałyby się zalety pióra autora a usterki znacznie zmalałyby w dalszych jego pracach, gdyby zaczerpnął z nowej szkoły to, co dobrego ona wydała: pilną obserwację życia, ściste trzymanie się psychologji i misterne wygładzanie zewnętrznej osłony myśli.

K. M.

*) Prześliczny w tym rodzaju obraz jego znajduje się właśnie na Wystawie sztuki w Krakowie.

Goście z Węgier
w Krakowie.

Kraków 22 września.

Właściwe przyjęcie węgierskich gości rozpoczęliśmy od podjęcia ich w krainie sztuki i piękna, na wystawie w Sukiennicach. Wstęp do salonów wystawy ozdobiono efektownie zielenią i transparentowemi napisami na cześć miłych gości. W salonach zebrało się mnóstwo naszej publiczności — mówią o imponującej cyfrze 4000 osób. Wieczór był wspaniały. Przybycia hr. Zichy'ego i p. Kady'ego oczekiwał u wstępu do salonów dr. Szlachtowski, oprócz tego pełnili obowiązki gospodarzy względem reszty gości pp. Kossak, Łuszczkiewicz, Ziemięcki, hr. Cieszkowski i Sarnecki, którzy zarazem fungowali jako ciceronowie, dając objaśnienia przeważnie w języku francuskim. Goście, jakkolwiek nie w komplecie, pojawili się na salach w znacznej liczbie; niektórzy byli w wspaniałych strojach narodowych.

Tu na Wystawie można było ponotować nazwiska niektórych wybitniejszych osób—ku miłej pamięci. Oprócz burmistrza Kadego przybyli jako członkowie deputacji municypalnej radzcy:— Haberbauer, Kun Gyula, Lung Jerzy, notarjusze Markus Józef (naczelny), Herman Béla, Toperczer Piotr, a także były deputowany Matjus Aristides, wnioskodawca i gorący inicjator wyprawy do Krakowa, dalej Komlósy Władysław, Weinszeiter Ludwik, Ferenczffy Antoni, Hüvös Józef, członkowie stałego Wydziału municypalnego. W szeregach współuczestników wyprawy znajdują się jeszcze: emeryt sekretarz stanu p. Havas Aleksander, deputowani Ivanka Imre (znany dyr. jener. kolei północno-wschodniej), prałat budziński X. Bogisich Michał, znawca historycznej muzyki kościelnej węg. i sam kompozytor, tudzież p. Bathory Michał, prezes korporacyj przemysłowych. Na czele deputacyj starych honwedów znajduje się sędziwy podpułkownik Vasvari Kovacs, były komendant Domu inwalidów honwedzkich. Z dziennikarstwa ulubiony fejletonista p. Rakossy Wiktor (Szipulus) i wielu innych.

Po zwiedzeniu wystawy w Sukiennicach o godzinie 8 wieczorem zebrali się goście węgierscy w salach Hotelu Saskiego na wieczerzę. — Wielką salę zapełnili oni szczelnie i tu dopiero po raz pierwszy widzieć można było panie węgierskie. Przy wieczerzy grała muzyka wojskowa, a na galerji zebrało się wiele pań naszych. Obowiązki gospodarzy pełnili członkowie Komitetu przyjęcia.

Przy stołach, ustawionych w obu salach Hotelu Saskiego mieszało się towarzystwo polskie z węgierskiem, wzajemną okazując sobie serdeczność. JE. hr. Eugenjuszowi Zichemu oraz burmistrzowi p. Kademu przedstawiało się wiele osób, a nawzajem panowie ci zaznajamiali przedstawiających się z przybyłymi swymi rodakami.

Wśród swobodnej pogadanki, przy wybornych daniach i doskonałem winie zapanowało powszechne, serdeczne ożywienie, a zapał, który wywiązał się z zetknięcia sympatycznych sobie żywiołów doszedł do zenitu w chwili, gdy ozwały się tony hymnów narodowych a następnie polskich i węgierskich tańców. Młodzież węgierska zaczęła tańczyć ognistego czardasza, wśród grzmiących okrzyków „Eljen“ a potem młodzież polska pod wodzą p. Chwalibogowskiego popisała się dziarskim mazurem.

Poprzednio jeszcze reprezentanci polskiej i węgierskiej młodzieży akademickiej zebrawszy się w osobnej sali, poznajomili się wzajemnie, a przy kolacji z obu stron wygłoszono liczne i piękne toasty, które wszystkie jednym ożywione były duchem: zacieśnić węzły sympatji i braterstwa obu narodów. Wśród młodzieży akademickiej honorowe miejsce oddano obecnemu przypadkowo w Krakowie słynnemu krytykowi sztuki p. Ranzoniemu.

Późną już porą rozeszli się uczestnicy wspólnej biesiady, wynosząc najmilsze wspomnienie chwil razem spędzonych.

Dzisiaj zrana oprowadzaliśmy naszych gości po panteonie naszych narodowych pamiątek — po Wawelu, gdzie między innemi spoczywają Jadwiga i Batory. Na grobie tego króla złożyli goście nasi piękny wieniec, poczem wśród uroczystego nastroju całego zgromadzenia i głębokiego wzruszenia obecnych, w podziemiach odezwał się głos węgierski sławiący odwieczną przyjaźń i łączność obu narodów. Przemawiał mianowicie p. Wiktor Rakossy, fejletonista i redaktor dziennika *Budapesti Hirlap*.

Wprost z Wawelu udała się jedna część gości na Wystawę na Błoniach, zaś akademicy węgierscy poszli gremialnie do naszej „Czytelni akademickiej“, gdzie oczekiwało ich liczne grono polskiej młodzieży. Wchodząc, powitano gromkiem okrzykiem „Eljen“. Akademik Górski Józef wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że historja bratniemi węzłami złączyła oba narody, które kochają wolność i nikomu jej nie odmawiają. Mówca zakończył okrzykiem na cześć obecnych gości, któremu z zapałem powtórzyła młodzież polska. Akademik z Pesztu Plathy Jerzy podziękował za serdeczne przyjęcie. Jako delegat czytelni peszteńskiej, pozdrowił w jej imieniu kolegów polskiego uniwersytetu — i wręczył w francuskim i węgierskim języku pisany list, w którym czytelnia w Peszcie zasyła serdeczne wyrazy łączności uczuć, ożywiających młodzież obu narodów.

Gdy to się działo w „Czytelni“ resztę gości węgierskich przyjmowano na Wystawie na Błoniach.

Przed wejściem do pawilonu głównego oczekiwali ich reprezentanci Rady m. lwowskiej, dyrektor Wystawy dr. Faustyn Jakubowski, z gronem członków komitetu, między którymi byli hr. Antoni Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Homolacs, prof. dr. Zoll, b. wiceprezydent Muczkowski, dr. Jordan, Szpakowski, Umiński i inni. Z Węgrami przybył prezydent Szlachtowski.

Pierwszy powitał gości dyrektor Wystawy dr. F. Jakubowski mową niemiecką, zakończoną po węgiersku wśród okrzyków: *Eljen!* i dźwięków marsza Rakoczego. — Drugi mówił p. Havas Sandor po niemiecku, podnosząc, że Węgrzy przybyli, jako do najserdeczniejszych i najlepszych braci. Przywtórzyli mu Węgrzy serdecznym okrzykiem. Ostatni mówił hr. Eugenjusz Zichy po francusku, wykazując, że pokojowa praca prowadzi do zmartwychwstania.

Po tem powitaniu goście rozpoczęli zwiedzanie Wystawy, oprowadzani przez dyrektora Wystawy dr. F. Jakubowskiego i prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego.

Po zwiedzeniu wystawy odbyła się w sali restauracyjnej głownego pawilonu uczta. Wyglądała ona trochę po angielsku, gdyż z powodu przejmującego zimna siedziano w paltotach, a z powodu wielkiego ścisku w kapeluszach.

Sala restauracyjna dekorowana była chorągwiami. Na ganku mieściła się muzyka wojskowa, która w chwili gdy goście wchodzili do sali, grała czardasza. Menu było doborowe, wino lało się strugami.

Plac przed budynkiem restauracyjnym zajęła liczna publiczność wznosząca nieustannie „Eljen“.

Kilku Węgrów przyszło w strojach narodowych. Wspaniale wyglądał Bobula, architekt z Pesztu. Do uczty zasiadło przeszło 300 osób. Reprezentanci lwowskiej rady miejskiej wystąpili w strojach narodowych.

Szereg toastów rozpoczął Szlachtowski i wniósł pierwszy toast na cześć cesarza, drugi toast wniósł Jakubowski na cześć arcyksięcia Rudolfa. Następnie przemówił po niemiecku dr. Waigel. Po zaznaczeniu, dlaczego używa języka niemieckiego, mówił o młodzieży obu narodów, która nie wyparła się ideałów i zawsze działać będzie przeciw uciskowi. Najświetniejszym tryumfem obecnie jest tryumf pracy. Węgrzy, są przykładem jak należy pracować. Pierwsza ich wystawa w roku 1842 była krajową, ostatnia światową. U nas także widoczny jest postęp, po którym wiele spodziewać się można. Mówca zakończył okrzykiem na cześć korony węgierskiej.

Dr. Gryziecki nawiązał swoje przemówienie do powyższego toastu, wniósł zdrowie Węgrów i ponowił zaproszenie do Lwowa. Radzca magistratury peszteńskiej Haberbauer mówił po węgiersku, zakończył zaś po polsku okrzykiem: na pomyślność Lwowa i Krakowa. Dr. Zoll toastował po niemiecku na pomyślność Pesztu i jego reprezentantów, Cieszkowski na cześć Zichego, a hrabia Zichy odpowiedział toastem francuskim na pomyślność najlepszych i najserdeczniejszych przyjaciół i sąsiadów Węgier i zakończył: „Niech żyje Polska“ wśród burzy entuzjastycznych oklasków.

Następnie przemawiał notarjusz magistratury peszteńskiej Markusz kończąc okrzykiem polskim: „Niech żyją wolni Polacy!“ Budowniczy, były poseł do Sejmu, Bobula, odczytał po polsku gorącą mowę, w której podniósł wspólność interesów obu narodów i wzniósł toast: „Niech żyje naród polski!“ Matias Aristics, radzca magistratury peszteńskiej, wzniósł po francusku zdrowie pań, Polek, dr. Kasparek zaś Węgierek i Polek. Ucztę zakończył ks. Polkowski toastem: „Kochajmy się!“ Zapał był ogromny.

Po uczcie popisywała się przed gośćmi straż ogniowa krakowska pod wodzą p. Eminowicza, która wykonała w sposób znakomity manewr pozornego gaszenia pożaru pawilonu głównego.

Wreszcie przed opuszczeniem Wystawy, zaintonowali Węgrzy na placu „Boże coś Polskę“, a cała publiczność polska w liczbie kilku tysięcy, obnażywszy głowy, odśpiewała naszą modlitwę z serdecznem uniesieniem. Była to chwila niezwykłej piękności; zapał i radość dziwnie mięszały się z głębokiem wzruszeniem, — po wielu twarzach potoczyły się łzy serdeczne a nierzadko głośniejsze ozwało się łkanie...

Z placu na Błoniach, udali się goście furmankami na kopiec Kościuszki.

Na czele nieśli akademicy węgierscy w strojach narodowych wieniec z napisem: „Węgrzy Kościuszce“. Śpiewano „Boże coś Polskę“. Dwaj akademicy szli obok wieńca z wyciągniętemi szablami. Pochód był imponujący.

W kaplicy na mogile odśpiewano „Z dymem pożarów“. Wieniec złożono na kamieniu pamiątkowym, o który młodzież ostrzyła szable. Tu mówił po węgiersku Kułakowski honwed, inspektor magistratu krakowskiego, podając życiorys Kościuszki i historję kopca; drugi przemawiał p. Bobula. Zapewnił on, że ile razy słyszą Węgrzy o Polsce i niedoli ich synów, tyle razy mają łzy w oczach. Sam Bóg przeznaczył Węgrowi i Polakowi sąsiedzkie dziedziny, to znak najlepszy, że żyć nam razem i bronić się wspólnie. Jeżeli zajdzie potrzeba, to opuścimy żony i dzieci i pospieszymy z pomocą Polakom; spodziewamy się, że Polacy tak samo uczynią.

Rozległa się pieśń węgierska patrjotyczna, którą śpiewały kobiety ze łzą w oku. Wśród podniosłego wrażenia, śpiewając „Z dymem pożarów“, opuszczono mogiłę. Była to najpiękniejsza chwila przyjęcia.

Wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. W chwili, gdy Węgrzy weszli do amfiteatru, rozległy się entuzjastyczne okrzyki „Eljen“. Teatr był przepełniony. Scenę przysięgi Kościuszki wysłuchali Węgrzy stojąco, a po zapadnięciu kurtyny wzniesiono entuzjastyczne „Eljen“. Zapał był niezwykły.

W antraktach grała muzyka tańce węgierskie, marsz Rakoczego i pieśnie polskie. Tonom orkiestry wtórowały od czasu do czasu entuzjastyczne okrzyki Węgrów, którzy ku niezmiernemu podziwowi wielu, nieznających tego ognistego narodu, okazali nam, jak to oni potrafią wybuchać prawdzimym serdecznym zapałem.

Po teatrze młodzież akademicka polska i węgierska zebrała się na wspólny komers.

Z Izby sądowej.

(Proces Zalewskiego.)

We wczorajszym dniu rozprawy odczytywano wobec ławy sędziów przysięgłych korespondencję Zalewskiego. Przeważna część jego listów wystosowana jest do brata i do żony. W kilka dni po dokonanej defraudacji napisał dwa listy, jeden do teścia, drugi do żony. Teścia prosi o przebaczenie za popełnioną defraudację, jero „chęć do zapewnienia świetnej przyszłości dla siebie i dla żony była motorem jego czynu“. — W liście tym Zalewski zrzeka się wszelkiego spadku po rodzicach żony, owszem przyrzeka im stałe i hojne wsparcie, byle tylko teść nakłonił jego żonę do udania się za nim (Zalewskim) tam gdzie on pojedzie.

Do żony zaś pisze Zalewski z wielką czułością i ogromną przesadą. Listy te przepełnione są aforyzmami i sofistycznemi wywodami, któremi usiłuje czyn swój przed żoną usprawiedliwić, a jednocześnie nakłonić ją do wyjazdu do Ameryki. Przyszłość maluje jej w różowych barwach, obiecuje wynająć wspaniałą willę z ogrodem, gdzie sami dla siebie, zdala od świata i ludzi pędzić będą spokojne życie. Między innemi pisze on: „Nie jestem, droga Adelo, złym i nigdy nim nie będę. Tyś moją gwiazdą, tyś chroniłaś mnie przed występkami, lecz los i głęboka miłość, jaką dla ciebie czuję, popchnęły mię do tego kroku. Spodziewam się, najdroższa, że błąd mój mi wybaczysz, gdyż błądzić jest rzeczą ludzką, lecz przebaczać jest rzeczą boską. Bądź wyższą nad przesądy świata, który zbrodnię uważa bezwzględnie za zbrodnię, a nie chce widzieć i badać szlachetnych pobudek zbrodni itp.“

Ostatecznie wszystkie jego listy kończą się prośbą o rychłe przybycie do Ameryki, a na przyjazd posyła jej Zalewski znaczną sumę.

Jak w swoim czasie donosiliśmy p. Adela Zalewska nie przyjęła ani pieniędzy skradzionych, ani też nie odpisywała na listy Zalewskiego.

Pod wpływem żalu i upokorzenia pisze Zalewski nowe listy do swej żony, a jeden z nich kończy następującemi słowy:

„Adelo! więc mi nie przebaczysz? więc nie chcesz zrozumieć, że zbrodnię popełniłem li tylko dla naszej przyszłości? Czy sądzisz, że ja *schwytany* mógłbym bodaj jednem słowem zdradzić o pieniądzach danych Tobie. Wszak nie jestem nędznikiem i śmiało możesz przyjąć pieniądze, gdyż ja nawet na tortury wzięty nie wydam twego imienia. — Przyjm więc pieniądze i przybywaj.“

Przy czytaniu tego listu wybucha Zalewski i Nathansonówna spazmatycznem łkaniem, a także niektóre panie z galerji zaczynają płakać. — Prezydent przerywa na chwilę posiedzenie i następnie przechodzi do odczytywania innych listów.

List Zalewskiego do brata, pisany z Hawru rozpoczyna się od słów: „Bóg mi sprzyja i szczęście mnie nie opuszcza,“ następują dalej rady co do przyjazdu żony do Ameryki. Zalewski szczególnie podaje miejsca, w których ma wysiąść i hotele, do których ma zajeżdżać. Jest tak troskliwym, że nie zapomniał nawet o jedzeniu w ciągu podróży i radzi wziąć żonie w drogę parę kurcząt, kilka bułek i szynkę.

Inne listy są mniej ciekawe, zawierają tylko adresy, pod którémi Zalewski ma otrzymywać listy i informacje co do wyjazdu do Ameryki.

Po odczytaniu całej znalezionej u Nathansonównej i Emila Zalewskiego korespodencji jak niemniej sprawozdań konsulatu austrjackiego w Nowym Jorku przystąpiono do przesłuchania reszty świadków.

Świadek Cecylja Zwicker, która swem doniesieniami skierowała kroki policji na tor właściwy dodaje, że Emil Zalewski przedstawił się jej jako Emiljan Jelita hr. Zalewski. Stosunek miłosny między nimi trwał dość długo i dopiero na kilka miesięcy przed defraudacją Filemona powstały między nimi niesnaski a w dalszem następstwie zupełne zerwanie.

Przy końcu maja zgłosił się do niej Emil i oświadczywszy, że otrzymał dwumiesięczny urlop, prosił ją o paszport. Prośbę swą motywował tem, że jemu, jako wojskowemu nie dadzą paszportu.

Zwickerówna obiecała Emilowi prosić pewnego znajomego o wystaranie się paszportu lecz Emil zapewnił ją, że paszport na jej imię (Zwickerówny) zupełnie wystarczy, gdyż na granicy nie czytają paszportów tylko patrzą czy ma podróżny książeczkę przejazdową lub nie. Zwickerówna uwierzyła w pierwszej chwili i dała mu kartę legitymacyjną i paszport. Emil prosił ją o tajemnicę. W kilka dni dopiero zwierzyła się przed jedną znajomą a ta poradziła jej uwiadomić o wszystkiem policję.

Zresztą nic Zwickerówna nie wie o dalszych losach Zalewskiego Filemona i Emila.

Trybunał przesłuchał następnie resztę świadków i na tem zakończył postępowanie dowodowe.

Dodatkowo zastępca poczty konstatuje, że ujęcie Zalewskiego kosztowało skarb państwa 4.217 dollarów (blisko 9.700 zł.)

Z kolei przemawiali dr. Ellbogen (obrońca Zalewskiego) i dr. Neuda (obrońca Nathansonówny). Pierwszy — a zapisać należy, że to ten żyd podsunął Zaleskiemu myśl o owym spisku — w długiej, rozwlekłej obronie starał się wykazać, że Zalewski nie jest winny zbrodni nadużycia władzy urzędowej, lecz zbrodni stanu. Jako zbrodniarz stanu powinien być zupełnie uniewinniony, gdyż doniósł rządowi o spisku na zgubę państwa (wesołość w sali). Za tem twierdzeniem przemawiają (zdaniem obrońcy) wszystkie oko-

[illegible]ści towarzyszące ucieczce i schwytaniu Zalewskiego.

Dr. Neuda starał się przedstawić Nathansonównę jako bezwiedne narzędzie w ręku Zalewskiego, jako osobę, która wszystko spełniała i wierzyła ślepo gdyż uważała się za kochankę i narzeczonę Filemona.

Ostatni przemówił prokurator, opisując przedmiotowo czyny oskarżonych i żądając najsurowszego wymiaru kary.

Trybunał sformułował dla ławy sędziów przysięgłych dwa pytania. Pierwsze co do Zalewskiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, drugie co do Nathansonówny o udzielenie pomocy do zbrodni. Dodatkowe pytanie postawione przez dr. Ellbogena, czy Zalewski działał pod przymusem tajnej władzy spiskowców — Trybunał odrzucił.

O godzinie 6 wieczorem wydali sędziowie przysięgli swój werdykt co do winy oskarżonych. Zalewski został jednogłośnie uznany winnym, Nathansonówna niewinną.

Na podstawie tego werdyktu zasądził Trybunał Zalewskiego na 8 lat ciężkiego więzienia, a Nathansonównę za zgodą prokuratora wypuszczono natychmiast na wolność.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Koniuchy, powiatu brzeżańskiego, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Odznaczenie. Radzca wyższego sądu w Krakowie p. Zdański otrzymał order żelaznej korony kl. III.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa, mianowała nauczycielką Albinę Korczowską, w [illegible] rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej [illegible].

Sędzia powiatowy Gubarzewski, przydzielony do sądu krajowego w Krakowie, mianowany został [illegible] radzcą.

JEks. hr. Alfredostwo Potoccy przybyli do Lwowa i za parę dni wyjeżdżają do [illegible] na Wołyniu, gdzie zamierzają spędzić sezon polowań. W końcu listopada, na czas obrad [illegible] przybędą do Lwowa.

Wybory. Z Jasła nadeszła wczoraj następująca relacja: W uzupełniających dzisiejszych wyborach [illegible] z trzech powiatów 643 wyborców. August Lewakowski otrzymał 510. Następca tronu 4, Lechowicz 5, Michniewicz 61, naczelnik Biecza 1, Wolański [illegible] Zmigrodu 65 głosów.

[illegible] część wybranego posłem dra Lewakowskiego urządzono owację.

Stan zdrowia prymarjusza dr. Langera [illegible] się znacznie i lekarze żywią nadzieję utrzymania go przy życiu.

Jenerał major br. Haymerle, brat zmarłego [illegible] spraw zewnętrznych umarł onegdaj w Hietzingu pod Wiedniem w 58 roku życia. Zmarły był [illegible] w szerszych kołach wojskowych, jako znakomity pisarz wojskowy. Z pism jego na uwagę zasługują „Res italicae" i [illegible], w których, autor [illegible] omawia możliwą wojnę [illegible] mocarstwami.

Prospekt. Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na czasopismo illustrowane *Misje katolickie*, [illegible] Prześliczne illustracje, znakomity tekst, [illegible] ciekawych wiadomości naukowych i [illegible] tańsza (4 złr. rocznie z przesyłką pocztową) [illegible] to wydawnictwo. To też jesteśmy głęboko przekonani, że nikt nie pożałuje, [illegible] nam bardzo wdzięczni za tę poradę.

— **Z Stanisławowa** nam piszą, iż miejscowy kupiec Herl Jaeckel, handlarz [illegible] zbiegł przed dwoma tygodniami do Ameryki, [illegible] W operacjach Berla Jaeckela był podobno [illegible] faktor V., który do sądowej odpowiedzialności został pociągnięty. Passywa Jaeckela wynoszą około 40.000 zł.

— **Z Jaryczowa** nam donoszą, że w tych dniach [illegible] p. Mirosława Edera, dzierżawcy [illegible] Tytusa Edera, dzierżawcy [illegible] z panną Marją Stanek, córką [illegible] właściciela dóbr Wiszenki.

Defraudacja w wiedeńskim urzędzie cłowym. [illegible] dyscyplinarne w tej mierze zostały już [illegible] urząd cłowy odstąpił całą sprawę [illegible] sądowi karnemu. — Na ławie oskarżonych [illegible] Franciszek Kosiński, Rajnold Eneman, Jan Juljusz Gruldbauer, Alojzy Altman, Józef [illegible] Rosenzweig i Jan Stangl.

Wypadki. Skutkiem nieostrożności przy [illegible] w Rzeszowie [illegible] z których jedna zmarła [illegible] Śmierć skutkiem [illegible] koni i przejechania poniósł Mikołaj [illegible] w Leszczatowie, powiatu sokalskiego, [illegible] w Grodzisku, powiatu rzeszowskiego [illegible] w Borysławiu. Utonęła przez [illegible] w rzece Orawie Jewka Bendziak, z [illegible] pow. stryjskiego. Śmierć przez powieszenie zadała sobie Tacjanna Miszczuk z Lachowiec, [illegible] bohorodczańskiego.

Korespondencja od Redakcji. — WPani Bronisławie i Marji K. w Samborze.

Widocznie Panie nie braknie
[illegible] pustych figlów ochoty,
[illegible] pytacie, czy Ewa
[illegible] czy złoty?

A już najbardziej ciekawość
Z kwestji, czy Adam żył dłużej,
Czy też przeżyła go Ewa.

Odpowiedź nasza niestety
Nie wielką sprawi wam radość;
Nie zawsze figlem płci pięknej
Ciekawość wypada zadość.

Mimo też tego respektu,
Który kobietom oddajem,
[illegible]
Załatwić kwestję zwyczajem.

Pragniemy jedno zaznaczyć:
To, że ciekawość zaciekła,
Nawet [illegible]
Zawsze prowadzi do piekła.

I jeszcze jedna uwaga
[illegible] pytań wstrzyma wylewy
W sprawie, czy dłużej żyła
[illegible] Adama czy Ewy.

To mianowicie o tyle
Odpowiedź nasza rozświeca;
Iż krócej żyli oboje,
Niźli.., ciekawość kobieca.

Korespondencja od Administracji. *WP. Rudolf Ostapowicz w Strychańcach.* Z nadesłanego nam dzisiaj 1 zł. pobierzemy za 9 numerów we wrześniu 36 ct., a pozostałe 64 ct. zatrzymamy w kasie *Przeglądu* do pańskiej dyspozycji. Albowiem wyraźnie w nagłówku każdego numeru *Przeglądu* jest napisane, że *prenumerata musi się kończyć z końcem miesiąca.* — Może zatem WPan postąpić do woli: albo zażądać, abyśmy Mu odesłali te 64 ct., co uczynimy natychmiast; albo też dopłacić 36 ct. i mieć opłaconą prenumeratę do 1 listopada.

WP. M. Cz. w Dobrowlanach. Żądane przez WPana 13 numerów mamy jeszcze na składzie. Czy mamy je wysłać za zaliczką pocztową?

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Wczoraj wystąpił p. Myszuga po raz wtóry jako gość na naszej scenie. Teatr był prawie pełny, a uważaliśmy, że zapełniony przeważnie światem, który muzykę kultywuje i protegúje z zawodu i z zamiłowania. Śpiewał więc p. M. przed wyborowem audytorjum, którego oklaski dla śpiewaka mogły być nietylko wielką satysfakcją, ale i prawdziwym tryumfem. Taki tryumf był wczoraj po dwakroć udziałem naszego gościa. A śpiewak zdobył go tem łatwiej i tem zasłużeniej, że dzięki szczęśliwemu usposobieniu był wczoraj o wiele więcej przy głosie, aniżeli wówczas, kiedy śpiewał Jontka. Tak niewdzięczna wówczas dla śpiewaka chrypka ustąpiła wczoraj zupełnie i głos „niezawoalowany (termin techniczny) występował częściej z efektem czystego metalicznego brzmienia.

Prześlicznie traktowane piana, w które śpiewak umie wlewać serdeczną rzewność, zachwyciły nas najbardziej w arji kurantowej ze „Strasznego dworu. Mimo, że to rzecz forsowna, artysta powtórzył ją na żądanie i — co szczególniejsza, odśpiewał jeszcze piękniej i z większem powodzeniem przejmującego wybuchu: „O matko nasza miła", aniżeli pierwszym razem.

Scena cmentarna z „Łucji" odśpiewana po włosku z prawdziwem uczuciem, zadowolniła smakoszów lubujących się w szkole włoskiej, której p. M. jest pełnym pietyzmu uczniem i upoiła rozkoszą wielbicieli słodkiej romantyki Donizettiego, której pan M. jako liryk *par excellence* z urzędu hołduje.

p. —

Rozmaitości.

— **Rozporządzenia kolejowe dla zakochanych.** Jeden ze współpracowników *Frank. Ztg.* ogłasza w tejże gazecie następujący projekt do przepisów policyjnych na kolejach żelaznych:

1) Zakochani nie powinni wsiadać oddzielnie do wagonów, wyjąwszy wówczas, jeżeli jeszcze zupełnie się nie znają. W przeciwnym rasie może grozić niebezpieczeństwo, iż rozdzieleni wyrządzą jaką szkodę, pociągną za linę alarmującą, albo wyskoczą przez okno; 2) Zabrania się surowo, aby zakochanym nie było zbyt ciężko na sercu, gdyż w takim razie mogłoby łatwo nastąpić przeładowanie wagonu: 3) Jeżeli dwoje zakochanych siedzi w jednym przedziale, należy zważać na to, aby przynajmniej jedne okno od strony wiatru było zamkniętem. gdyż w razie gwałtownego oziębienia wzajemnych namiętności zarząd kolei nie zwraca żadnej zgoła straty. 4) W jednym przedziale nie powinno siedzieć nigdy więcej, nad dwie pary zakochanych, a w przeciwnym razie powinna usiąść w środku jaka starsza kobieta i tworzyć w ten sposób antidotum przeciw nieuprawnionemu zakochaniu się reszty pasażerów. 5) Zakochani powinni strzedz się przedewszystkiem tego, by konduktorowi zamiast biletu nie podali w roztargnieniu ręki albo ust do przedziurkowania lub też, aby nie pojechali sześć mil dalej, niż zamierzyli. 6) Zakochani powinni zachowywać się w wagonie przyzwoicie i moralnie. Całować się wolno tylko w dłuższych tunelach i na chwilę przed wykolejeniem pociągu. 7) Jeżeliby wskutek jakiego wypadku jedna ze stron doznała jakiej szkody, zarząd kolejowy nie daje poręczenia odszukania odpowiedniego wynagrodzenia

— **Dom Rafaela.** Specjalna komisja, złożona z historyków i archeologów zajęta jest obecnie poszukiwaniem domu, który zamieszkiwał Rafael, w okolicach bazyliki św. Piotra. W nim to mistrz otoczony „liczną świtą, jakby dowódzca armji" — z czego surowy Michał Anioł robił mu zarzut — wydał na świat swe arcydzieła; w nim umarł w kwiecie wieku, gdyż zaledwie w 37 roku życia; tu przez trzy dni ciało jego wystawione było na widok publiczny, z obrazem „Przemienienia Pańskiego" zawieszonym u węzgłowia, jakby dla ukazania światu, jak nieodżałowaną poniósł szkodę. Dziś ślad domu tego zaginął. Może poszukiwania uczonych badaczy przeszłości uwieńczone będą pomyślnym skutkiem

— **Bogata żebraczka.** Proceder żebraczy jest wcale korzystnem zajęciem. Przekonywają o tem częste wzmianki o znalezionych w spadku po żebrakach pokaźnych nieraz fortunach. Oto przykład nowy. Do niedawna w Petersburgu wyciągała rękę pod cerkwiami kobieta w średnim wieku, okryta budzącemi litość łachmanami. Żebrała ona od lat kilkunastu. „Interes" szedł dobrze, grosiwo płynęło, a sprytna kobiecina potrafiła zwiększać swoje dochody przez wypożyczanie swoich oszczędności różnym biedakom na fanty. Musiało się to dobrze opłacać, dziś bowiem żebraczka porzuciła swój „fach", kupiła sobie pod Petersburgiem dom za 18.000 rs., urządziła w nim mieszkanie z komfortem, nabyła powóz i konie i jak utrzymują, używa pełną piersią wszelkich uciech tego świata. *Peters. Listok*, który tę wiadomość podaje, dodaje, że była żebraczka zamierza wstąpić w związki małżeńskie i szuka odpowiedniego dla siebie epuzera. Naturalnie owa pani, wysiadając przed cerkwią ze szklącej się karety, nie widzi i nie poznaje dawnych swoich towarzyszek, a jałmużny nie daje... z zasady.

— **Kaprys pani bankierowej.** Pani Swendson, małżonka jednego z bankierów londyńskich, zaprosiła w tych dniach do siebie kata miejscowego, p. Berry, obiecując mu dziesięć sztuk złota za pokazanie na przygotowanej poprzednio mechanicznej lalce całej egzekucji wieszania.

Kat londyński, wysłuchawszy powyższej propozycji, rzucił na panią bankierową ironiczne spojrzenie i odparł chłodno: „Pełniąc czynności mego urzędu, reprezentuję karzącą sprawiedliwość; wybaczy jednak pani, że odmawiam urządzania osobnych widowisk dla dam goniących za wrażeniami."

Wieczorem dnia tego zgłosił się do kata pan Swendson i ofiarowywał mu dość znaczną sumę, ale tym razem za łaskawe zamilczenie o tym „małym kaprysie" pani bankierowej. — Pan Berry jednak, pojmujący bardzo surowo obowiązki swego urzędu, odmówił i tym razem, oświadczając, że właśnie już wysłał do *Timesa* list z opisem całego zdarzenia.

Tym sposobem świat dowiedział się o tym nowym objawie... egzaltacji niewieściej. — Dodać należy, iż pani Swendson, posiadająca tak mało kobiecości, jest śliczną młodą blondynką, wybitnie angielskiego typu.

— **Sprzedaż żony.** W pobliżu Kijowa włościanin Aniszczenko ze wsi Huta, były żołnierz, załatwiwszy interes w mieście, zaszedł do szynkowni. Tam po wypiciu paru kieliszków wódki tak mu wiat cały obrzydł, że ze łzami w oczach jął się użalać przed kumotrem na swą nieszczęsną dolę, na ojca i matkę, a wreszcie na żonę. Interlokutor słuchał ze współczuciem biadającego ryczerza, aż wkońcu rzecze:

— Wiesz bracie co? Oto moja żona dobra, zdrowa... chcesz, sprzedam ci ją.

— O, jabym chętnie kupił twoję żonę — odparł zagadnięty, — ale nie mam pieniędzy. Mam tylko trochę drobnych i dubeltówkę.

— Więc o cóż idzie?... przyjacielowi jam zawsze gotów służyć — oświadcza posiadacz żony do sprzedania. — Stawiaj napitku za całą gotówkę, jaką masz przy sobie; dawaj strzelbę i zabieraj żonę jak swoję. Zgoda?

— Ja i owszem, ale czy zgodzi się na to twoja żona? — zapytuje nabywca.

— A mnie co do tego? — odzywa się na to obecny przedmiot handlu, — żona musi słuchać swego męża. Jeśli mój mąż chce mnie sprzedać, to ja powinnam się zgodzić na to.

Przybili targ. Aniszczenko zażądał napitku, oddał strzelbę i otrzymał żonę wraz z następującem pokwitowaniem „1887 roku 23 sierpnia ja niżej podpisany sprzedałem swoję żonę Marję Tymofiejewnę Kopytkową Kuźmie Aniszczence i nie mam do niego żadnej z tego powodu pretensji. — Karol Kopytkow. Świadek Samuił Spektorowskij."

Otrzymawszy takie pokwitowanie, Aniszczenko zabrał kupioną żonę na wóz i udał się do domu. — Na szczęście dowiedzieli się o tym fakcie rodzice sprzedanej i udali się bezzwłocznie w pogoń za Kopytkową i pochwyciwszy ją wraz z jej nabywcą, oddali oboje na policję.

— **Nowojorskie Towarzystwo ochrony zwierząt.** Jednym z najbardziej respektowanych w Nowym Jorku mężów jest niezawodnie pewien mr. Bergh. Piastuje on godność prezydenta nowojorskiego Towarzystwa ochrony zwierząt i ma daną mu przez państwo władzę egzekutywną. Chcąc ujść jego surowości, dorożkarze używają w dzień koni lepszych, tylko w nocy posługują się takimi, których zaprzęgnięcie jest rzeczywiście indentycznem z torturą dla nieszczęsnego zwierzęcia. Ale p. Bergh zna się na tem i nieraz jak widmo wypływa w cieniach nocy przed dorożkarzem, wołając: „Jeśli mi się poważysz wyruszyć jeszcze raz z tą dogorywającą szkapą, odpokutujesz to ciężko:" A groźba nigdy z ust p. Bergha nie pada na wiatr; notuje on skrzętnie winnych i schwytawszy ich powtórnie na wykroczeniu, przeciw odnośnym przepisom, oddaje natychmiast do kozy.

O! gdyby dla naszych dorożkarzy wymyślono jakiego p. Bergha! Nie zaprzęgaliby żydzi do lwowskich doróżek końskich kościotrupów.

— **Ser** stosownie użyty, oddaje wielkie usługi, jako środek ułatwiający trawienie. Włoski uczony dr. Malsatti twierdzi na podstawie długoletnich badań, że ser, jako przyprawa, powinien być dodawany do wszystkich potraw mącznych, czyni je bowiem o wiele strawniejszemi. W czem polega działanie badanego produktu mlecznego, tej kwestji nie zdołał Malsatti na pewne rozwiązać, przypuszcza jednak, iż zasługę całą przypisać należy niezliczonym bakcylom, które w każdym serze przebywają.

— **Humorystyczna moneta.** Kiedy wojska duńskie wyruszyły w r. 1679 na Hamburg, lecz nic nie wskórawszy musiały odstąpić od oblężenia, wytłoczono w Hamburgu monetę, która na jednej stronie miała napis: „Król duński był pod naszemi murami. Czego dokonał, wyczytasz na odwrotnej stronie." Ta odwrotna stona medalu jest całkiem gładka.

— **Kat angielski** ma tak wiele zajęcia, iż musiano mu dodać zastępcę, który debiutował przed tygodniem w Anuley Hool. — „Artysta" ten nazywa się Billington i mieszka w Farmoorth, gdzie pełni równocześnie obowiązki golarza i... kaznodziei metodystów!

— **Właśnie dlatego.** — Już ja nie mam szczęścia do kobiet. Trzy razy dostałem odkosza.

— I myślisz pan oświadczyć się po raz czwarty?

— Właśnie dlatego, że liczę na rezultat podobny do trzech poprzednich.

Część ekonomiczna.

= **Oferty.** Na sfinansowanie czteroprocentowych priorytetów pierwszej węg. galicyjskiej kolei żelaznej wpłynęło wczoraj sporo ofert. Utrzymało się dolnoaustrjackie Towarzystwo eskontowe, które ofiarowało się zapłacić za priorytety po 87 zł. 52½ ct.

Jako szczegół charakterystyczny notujemy, że *N. Presse* utrzymywała wczoraj, że nikt nie da nawet po 87 zł. za te priorytety, i w tym celu cytowała mowę Herbsta, który w Radzie państwa (gdy uchwalono odnośną ustawę) rzucił się na Dunajewskiego za to, że żądał, aby postawione było w ustawie jako minimum 87 zł., i twierdził że dadzą najwyżej po 84 zł.

= **Nowa taryfa.** Wczoraj weszła w życie nowa taryfa kolejowa, dla przewozu zboża na stacjach kolejowych: Kursk-Kijów i Kursk-Charków, stąd do Brodów i Podwołoczysk. Znaczne zniżenie tej taryfy wynosi 20 do 30 zł. na wagonie.

= **Zarazy.** Celem skutecznego powstrzymania zarazy pyskowej i racicowej w kraju, uznane zostały za przestrzeń zapowietrzoną powiaty: brodzki, zbarazki, złoczowski przemyślański, bobrecki, podhajecki, trembowelski, buczacki, śniatyński i stryjski; zabroniono odbywania w tych powiatach targów bydlęcych, oraz ładowania bydła i świń na stacjach kolejowych w powiatach: brodzkim, przemyślańskim i drohobyckim.

Nadto, ponieważ zaraza pyskowa i racicowa u bydła i świń, szerzy się na pograniczu w Rosji, przeto celem powstrzymania zawleczenia tej zarazy do kraju, zarządziło c. k. Namiestnictwo utrzymywanie w ewidencji stanu świń we wszyskich gminach i obszarach dworskich w powiatach: brodzkim, zbarazkim, skałackim, husiatyńskim i borszczowskim.

W tych powiatach obowiązani są naczelnicy gmin i obszarów dworskich spisać stan świń i dotyczący wykaz stale utrzymywać. Należyte utrzymanie tych wykazów mają kontrolować weterynarze powiatowi i żandarmerja. Na właścicieli zwierząt wkłada się obowiązek, aby donosili przełożonemu gminy lub obszaru dworskiego o wszelkim przybytku i ubytku świń.

Wszelkie przekroczenia przeciw powyższym przepisom będą karane.

Wiedeń 21 września.

(Z) Jakkolwiek najświeższe wiadomości o zachowaniu Porty w sprawie bułgarskiej nie były dla spekulacji zbyt zachęcające, mimo to przebieg giełdy dzisiejszej był dość korzystny, a co do liczby interesów nawet zupełnie zadowalniający.— Przyczyną takiego obrotu rzeczy była ta okoliczność, iż daleko łatwiej było można dziś dostać gotówki i nawet report obniżył się z 4½ na 4 procent; a dalej nader pomyślne usposobienie, jakie zapanowało na targu transportowym wskutek ogłaszanych właśnie i prawie bez wyjątku korzystnych rachunków tygodniowych. Publikowane dzisiaj rachunki Südbahnu wykazują plus 37,319 złr. — pogłoska tedy wczorajsza o tem, jakoby nadwyżka w porównaniu z tym samym tygodniem roku zeszłego wynosiła coś około 75 tysięcy okazała się nieprawdziwą. Skutkiem tego reagowały nieco akcje owej kolei, wszelako reakcja nie przeniosła się na inne papiery transportowe.

W dziale bankowym i przemysłowym panowało przeważnie korzystne usposobienie, jakkolwiek gdzieniegdzie tylko nieznaczne zaszły zmiany.

Notowano:

Kredyty austr. 281·90, kredyty węgierskie 286·—, uniony —·—, anglobanki 111·—, laenderbanki 224·75, bankvereiny 92·—, ludwiki —·—, czerniowieckie —·—, renta wspólna 81·25, srebrna 82·55, złota austrjacka 112·45, papierowa 5% 96·10, złota węgierska 100·15, papierowa 5% 87·20, rubel 1·11.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Piski 22 września. Wczoraj po ukończeniu manewrów podziękował cesarz arcyks. Albrechtowi i wszystkim komendantom za świetne wyćwiczenie wojska, oraz pochwalił całe wojsko.

Twierdzą powszechnie, że cesarz z przebiegu manewrów jest bardzo zadowolniony.

(Otrzymane dzisiaj).

(*) **Londyn** 23 września (pryw.). Konwencja angielsko-francuska względem neutralizacji Suezu, o której zawarciu telegrafowano, nie została jeszcze podpisaną, lecz niebawem to nastąpi, gdyż co do jednego punktu jeszcze szczegółowe obrady nie są ukończone.

Konwencja orzeka: Kanał suezki pozostaje pod opieką międzynarodowej komisji, którą tworzą jeneralni konsulowie wszystkich państw. — Przewodnictwo przypada z kolei najstarszemu. Komisja zbiera się obowiązkowo raz na rok, oraz na żądanie któregokolwiek konsula.

Komisja wyznaczy techniczną subkomisję, która określi po obu brzegach kanału pas neutralny. Dla opieki nad kanałem zostanie ustanowiony międzynarodowy korpus zbrojny w sile 2000 ludzi. Co do składu tego korpusu, dowództwa itd. trwają jeszcze obrady, nie zachodzi już jednak żadna zasadnicza różnica.

Wiedeń 23 września. W skutek poprawy stosunków sanitarnych na terytorjum rosyjskiem graniczącem z Galicją w stronie północno wschodniej przyzwolono napowrót na przywóz owiec, i produktów zwierzęcych z Rosji przez Brody do Galicji.

Kiel 23 września. Spuszczenie na wodę pancernika krzyżowego „Prinzessin Wilhelm", przeznaczonego do zluzowania „Ariadny" odbyło się szczęśliwie w obecności księstwa Wilhelmów. Księżna Wilhelmina była matką chrzestną okrętu.

Sofja 23 września. Banda zbójecka zrabowała przedwczoraj pocztę zdążającą do Wakarelu, przyczem także pasażerów odarto z ich mienia. Czterech brygantów udało się w górach Rilo wytropić i uwięzić.

Głośny herszt zbójeców Atauasow, który dopuścił się czterykrotnie zbrodni morderstwa, został tu dziś powieszony.

Londyn 23 września. Biuro Reutera donosi z Simli: — Krąży pogłoska, że Ejuba chana wzięto pod Kainem (w Persji) do niewoli. — Kilku jego towarzyszy widziano w okolicy Mashedu.

Klausenburg 23 września. Cesarz przybył tu o godz. 5 po południu. Na dworcu oczekiwali go: prezydent ministrów, nadżupan, burmistrz i liczne deputacje. Burmistrz miał mowę powitalną, na którą cesarz uprzejmie odpowiedział, poczem przy dźwięku dzwonów wjechał do miasta, udekoronowanego wspaniale. — Banderja konna otwierała pochód cesarski. Tłumy zgromadzone na ulicach entuzjastycznie powitały monarchę. Cesarz zatrzymał się przed pałacem Banffy'ego, w którym będzie mieszkał, odbył przegląd kompanji honorowej i kazał banderjom przedefilować przed sobą.

O godz. 7½ odbył się obiad na 50 nakryć. Tymczasem zapalono illuminacje w mieście, poczem odbyła się serenada przed pałacem. Cesarz wychodził na balkon, a tłumy go z zapałem witały.

Karlsruhe 23 września. *Karlsruher Ztg.* dementuje wieść, jakoby wielki książę przyjmował Schloezera w Mainau.

Pola 22 września. Książę edynburski zwiedzał wczoraj arsenał tutejszy, poczem odbył się lunch (śniadanie) na statku „Colossus".

Wieczorem pojawiła się para książęca w kasynie oficerów marynarki, pięknie udekorowanem i iluminowanem, gdzie odbył się koncert muzyki wojskowej. Księżna i książę Jerzy, syn księcia Walji, zabawili w kasynie do godz. 10 wieczór, a książę Battenberg pozostał aż do końca zabawy tańcującej. Eskadra wyjeżdża w piątek rano o godz. 7 do Zadaru.

Paryż 23 września. Agencja *Havasa* donosi z Londynu: Królowa angielska podjęła się pośrednictwa między Włochami a Abisynją.

Sztokholm 23 września. Pogłoski krążące w pismach zagranicznych, że królowa zamierza usunąć się do zacisza klasztornego, są bezpodstawne.

Konstantynopol 23 września. Porta wysłała przedwczoraj notę do petersburgskiego gabinetu, w której oświadczyła, że mając na względzie usposobienie rozmaitych gabinetów, mało przychylne propozycji rosyjskiej w sprawie bułgarskiej, jest Porta zdania, że aby niknąć niepowodzenia, najlepiej będzie rozpocząć nowe z Rosją rokowania w celu ułożenia takiej kombinacji, o której można byłoby z góry wiedzieć, że uzyska aprobatę wszystkich mocarstw.

Said basza konferował wczoraj z radzcą rosyjskiej ambasady, p. Onou.

*) Przedruk wzbroniony.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę publiczności na umieszczony w dzisiejszym numerze inserat p. **Gustawa Krausa** z Berna.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 września.

Hotel Angielski: P. p. X. hr. Krasicki z Wołynia. B. Kostkowski z Królestwa Polskiego. A. Uchman z Przemyśla. A. Madeyski z Przemyślan. B. Skibniewski z Balic. B. Siedlecki z Chmielówki. F. Gojski z Suczawy.

Z zbożowych targów

23 września	Lwów	Tarnopol	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 25 – 6 80	6 — – 6 60	6.— – 6.50	6 50 – 7.—
Żyto	4 50 – 5.—	4 25 – 4.70	4 — – 4 50	4.60 – 5 —
Jęczmień	4 — – 6 —	4.— – 5 75	4 — – 5.50	4.— – 6 45
Owies	3 40 – 4 —	3 40 – 3.9[illegible]	3 50 – 4.—	3.65 – 4.—
Groch	.— – 5 —	4.50 – 7 —	4 25 – 6.5[illegible]	4 75 – 7 —
Wyka	.— – 4 50	3.85 – 4 40	3.50 – 4.50	4.— – 4 75
Rzepak	9.20 – 9.75	9 — – 9.60	9 — – 9 50	9.— – 10 —
Lnianka	.— – .—	—	—	—
Konic. czer.	35.— – 45	30 42.42 —	22.— – 40	35.— – 46 —
Konic. biała	—	40.— – 48.—	37.— – 50 —	40 – 55
Konic. szwed.	—	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 – 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 23 września. Pszenica od 7 10 do —·—. Żyto od 5 75 do ·— Okowita 26 50 – do —·—. **Berlin** 23 września Pszenica 148.— do 159 – Żyto 111.— do 118·— Okowita 66 40 do 98 70. **Peszt** 23 września Pszenica 6 67 — do — Żyto 5.30 do —·— Okowita 26 – do 27 28

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 23 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 30 Renta wspólna srebrna 82 60 Renta 4% złota 112.55. Renta 5% papierowa 96.15. Akcje banku austro-węgierskiego 882.— Akcje austrjackie kredytowe 282.75. Funty szterlingi 125·95. Napoleondory 09 94½. Marki niemieckie 61.59½

Lwów. Z Izby handlowej, 23 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	211 50	214 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 10—	1·12—
100 marek niemieckich	61 35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa. Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

80)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Ha, gdyby mógł słyszeć słowa gorącego przywiązania wczoraj w tem samem miejscu w rodzinnej szeptane mu mowie; gdyby wiedział, że na zastygłem jego czole usta szlachetnej kobiety złożyły święty pocałunek miłości... może wtedy doktorzy prędzejby uleczyli ranę zewnętrzną, bo wewnętrzna nie z taką krwawiłaby się srogością.

Uważna dozorczyni, spostrzegłszy tymczasem gwałtowny ruch St. Mara, przybliżyła się szybko.

— Czy rana znów panu dokucza? — zapytała.

Na ustach chorego biegła odpowiedź: Nie budź mnie! Jedno wszakże wejrzenie rzucone na łagodne, poczciwe jej rysy, i oczy pełne ujmującej słodyczy, kazało mu powstrzymać takowę:

— Rana? — powtórzył. — Ale cóż znowu; oczarowana twojem staraniem ani się odezwie nawet. Urzekłaś ją widocznie, moja droga.

— Ach, co też to za natura, żeby każdej kobiecie słodkie zaraz słówka mówić, — zaśmiała się dozorczyni podnosząc ostrożnie głowę chorego i o własne opierając ją piersi; poczem przewróciwszy poduszki, położyła ją napowrót leciutko i dodała:

— Coby też to pańska ulubiona powiedziała na to bałamucenie rozmyślne? Pewno byłaby o mnie zazdrosną, i co prawda słuszną miałaby rację.

Delikatne wargi St. Mar'a zadrżały boleśnie.

— Nie mam żadnej — odparł krótko.

Sprytna kobieta domyśliła się odrazu, iż niechcący o drażliwy zaczepiła przedmiot; zmieniając też szybko gawędę, oznajmiła, iż chory dosyć już mówił, że niewolno mu się ostatniać, lepiej więc aby pułkownik Trevanion przybył znów jutro, a teraz...

— Ma rację drogi przyjacielu, — przerwał Roland, — to też zanim mnie wypędzi, sam się pożegnać wolę. Do widzenia, opowiem ci wszystko gdy będziesz zdrowszy.

Jeżeli pułkownik Trevanion opuszczał szpital zdumiony słowami St. Mar'a, wrażenie to miało być spotęgowanem jeszcze gdy bowiem opowiedział miss Cassilis, iż August pod żadnym pozorem zobaczyć jej nie chce, opuściła tylko główkę i odparła poważnie:

— Ma rację; stokroć lepiej, abyśmy się nie widzieli więcej.

Któż mógł wiedzieć, że wieść ta ciężarem ołowiu spadnie na biedne jej serce.

Chciwe wrażeń miasto, czekające na nowe wypadki, miało tymczasem dość przedmiotów do niewyczerpanych plotek i gawęd. Zbrodniczy zamach na życie utalentowanego St. Mar'a, czynny udział jaki w całej tej sprawie brała młoda artystka, udział tem pewniejszy, iż była podobno jedynym zajścia powodem, niezwyła, zdumiewająca historja małżeństwa, zerwanego u stóp ołtarza, wreszcie wieńczące to wszystko, potworne zamordowanie starego Fidget'a i uwięzienie sprawcy tylu nieszczęść, to kanwa tak podatna, iż na tej nieskończone można haftować arabeski. To też towarzystwa, salony, kluby i restauracje nie omieszkały korzystać z ponętnego materjału, zaprawiając go według gustu, słodkim lub ostrym sosem, — prasa zaś, szczególniej brukowe dzienniki, istne miały z tego święto.

Piękny pojazd Very i jej czarne jak kruk, ogniste rumaki, które wprawnej nawet dłoni Michała z trudnością kierować się dały, stanąwszy na Crane-Street, wzbudziły pewne wrażenie wśród ludności tej nędznej i bardzo ubogiej dzielnicy. Zdumienie wzmogło się jeszcze, gdy z pięknej karety wysiadła najpierw znana tu dobrze Alicja Wentworth, za nią zaś młoda i strojna bohaterka dni ostatnich.

Policjant strzeżący dotąd domu, pozwolił im wejść z łatwością.

— Czeka tu jakiś pan, — objaśnił stójkowy.— Przyszedł i zapytywał mnie co zrobiono z papierami nieboszczyka, gdyż jak dowodzi, były tam i jego dokumenta. Chciał nawet szukać takowych, powiedziałem mu jednak, iż mam wyraźny rozkaz, nie pozwolić się dotknąć nikomu, prócz miss Alicji Wentworth, głównej spadkobierczyni zmarłego jej dziadka.

— Alicjo, pozwól mi go zobaczyć wpierw na chwilę, — prosiła Vera. — Domyślam się sługi, iż natrętem tym musi być wuj mój, Jerzy Cleeland.

Zakręciła klamkę i otworzywszy drzwi stanęła na progu nędznej izdebki, od której ściany brudnych i nagich wytworna jej postać żywym odbijała kontrastem.

Na widok jej Cleeland powstał żywo i postąpił kroków parę. Było to pierwsze ich spotkanie od chwili owego rozstania, przy którem Vera wsparta na ramieniu pułkownika Trevanion's, dom wuja na zawsze opuściła. Że Cleeland nie zapomniał dotąd i nie przebaczył jej równie śmiałego kroku, to pierwsze już wskazywały słowa:

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Czasopisma: *Nową Reformę, Kurjer Warszawski, Wiener Allgemine Zeitung,* odstępuje cukiernia Hausera i Bieniedzkiego za połowę ceny kwartalnie.

Poszukuje się majątku w dobrej glebie jak można na Podolu na sumę 100.000 zł. w. a. do kupienia. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Komisowe Sakowicza w Czortkowie.

5 do 10 pni pasieki do wyboru z pomiędzy 50 pni zaraz do sprzedania po cenie 7 zł. u p. Franciszka Zarudzkiego w Żulicach poczta Białykamień.

Para francuskich kamieni młyńskich nowych, w jak najlepszym stanie, za niską cenę jest do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: B Dyoniży Lwów ul. Leona Sapiehy l. 35.

Leśnik z wyższem wykształceniem, obznajomiony zarazem z podwójną rachunkowością — poszukuje posady rachmistrza lub kasjera. Złożyć może 4000 zł. kaucji. Łaskawe zlecenia pod adresem A. D. poste restante Bawerów koło Tarnopola.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)